

WI WARSAW INSTITUTE

– RAPORT SPECJALNY –

14/05/2018

NOWY WYMIAR SANKCJI Szok w Rosji



WŁADYMIER PUTIN NA POSIEDZENIU ROSYJSKIEGO RZĄDU
ŹRÓDŁO: KREMLIN.RU

- Sankcje nałożone przez USA na obywateli i firmy z Rosji 6 kwietnia okazały się dużo silniejszym wstrząsem dla rosyjskiej gospodarki niż wszystkie dotychczasowe, od 2014 roku poczynając. Pokazuje to efektywność ustawy CAATSA i tzw. listy Putina. To świadome uderzenie w gospodarkę rosyjską i próba podważenia zaufania oligarchów do reżimu.
- Pakiet sankcji przyjęty przez administrację USA 6 kwietnia ostatecznie położył kres resztkom istniejących na Kremlu nadziei na ułożenie korzystnych relacji z Donaldem Trumpem. Polityczny i psychologiczny ciężar sankcji wzmocniła – przeprowadzona kilka dni później – operacja wojskowa zachodniej koalicji w Syrii, poprzedzona tweetem Trumpa, w którym po raz pierwszy tak ostro wypowiedział się o Władimirze Putinie, nazywając go współodpowiedzialnym za atak chemiczny w Doumie.
- Pakiet sankcji z 6 kwietnia i jego pierwsze efekty wskazują, że może to być początek usuwania Rosji z globalnego systemu finansowego, tak jak to było wcześniej z Iranem. To wpłynie negatywnie na całą zewnętrzną aktywność biznesową Rosji. Z kolei w kraju Putinowi będzie coraz trudniej rekompensować straty objętym sankcjami firmom i osobom. Agresywnej polityki zagranicznej Rosji to jednak nie zmieni – w krótkiej perspektywie. Konsekwencja w korzystaniu z takich narzędzi przez USA może jednak w dłuższej perspektywie zmusić Rosję do zmiany kursu, zwłaszcza, gdyby śladem Amerykanów poszli Europejczycy.

Stany Zjednoczone nałożyły 6 kwietnia nowe sankcje na osoby i podmioty związane z Rosją. Restrykcje dotyczą 24 osób (17 urzędników, 7 oligarchów) oraz 12 firm, w większości związanych z objętymi sankcjami biznesmenami. Jeśli chodzi o uzasadnienie, sankcje te nie zostały nałożone za jakieś konkretne działania, ale jest to kara za całokształt polityki Rosji, ze szczególnym uwzględnieniem – co wymienił oznajmiający decyzję o sankcjach sekretarz finansów Steve Mnuchin – agresywnych działań wobec Ukrainy (Krym, Donbas), w Syrii (wspieranie Asada) oraz wobec Zachodu (podważanie demokracji, cyberataki). Przewidziane restrykcje oznaczają faktyczne wyeliminowanie osoby lub firmy z rynku USA, przewidując: zakaz wjazdu do Stanów Zjednoczonych, zamrożenie aktywów w amerykańskich instytucjach finansowych, zakaz dla podmiotów i obywateli USA zawierania transakcji z objętymi sankcjami osobami i firmami, nakaz pozbycia się udziałów w objętych sankcjami firmach przez obywateli i podmioty amerykańskie.

„CZARNA LISTA”

Sankcje nałożone 6 kwietnia są kolejnym etapem realizacji ustawy CAATSA zobowiązującej Białą Dom do wspierania polityki sankcji wobec Rosji. Została ona przyjęta przez Kongres latem 2017 roku niemal jednogłośnie (Izba Reprezentantów 419:3, Senat 98:2) – co postawiło Trumpa, niezbyt skłonny do karania Moskwy sankcjami, w sytuacji bez wyjścia. Został zmuszony do utrzymywania twardego kursu wobec Rosji. Na początku sierpnia 2017 podpisał ustawę. Realizując zapisy CAATSA, 29 stycznia 2018 r. Departament Finansów opublikował listę Rosjan, którzy w każdej chwili mogą zostać objęci sankcjami. Na tzw. „liście Putina” znalazło się 114 polityków i urzędników oraz 96 biznesmenów – wszystkich łączy to, że korzystają na

związkach z Władimirem Putinem. Takie ostrzeżenie dało czas oligarchom z „czarnej listy”, żeby zabezpieczyć choć część aktywów – sądząc jednak po tym, co się wydarzyło na giełdach i rynkach po 6 kwietnia, niezbyt dobrze wykorzystano te trzy miesiące. Wydaje się, że w Moskwie nie wierzono, by Amerykanie tak bardzo rozszerzyli spektrum sankcji.

Na „czarnej liście” z 6 kwietnia po raz pierwszy znaleźli się przedstawiciele wielkiego biznesu niezwiązani z sektorem naftowo-gazowym, a także ich aktywa. Po raz pierwszy uderzono w prywatny sektor działający globalnie. Nowością jest, że uderzono w oligarchów, którzy ani nie są kojarzeni z aneksją Krymu i wojną w Donbasie, ani nie należą do bliskiego otoczenia Putina, ani nie żyją głównie dzięki państwowym zleceniom. Dotychczas sankcje dotyczyły polityków i urzędników, a jeśli biznesu, to państwowego lub ściśle z państwem

Na tzw. „liście Putina” znalazło się 114 polityków i urzędników oraz 96 biznesmenów – wszystkich łączy to, że korzystają na związkach z Władimirem Putinem.

związanego. Jeśli chodzi o branżę gospodarki, to ograniczało się to do sektora bankowego i gazowo-naftowego. Osoby wpisane na listę można podzielić na kilka grup. Najbardziej zaskakująca jest obecność oligarchów nie uważanych za biznesmenów kremlowskich: Olega Deripaski, Wiktora Wekselberga, Sulejmana Kerimowa. To ich obecność (oraz należących do nich firm) na liście 6 kwietnia zdecydowała o tak silnym wstrząsie dla



SPOTKANIE WŁADYMIRA PUTINA Z ROSYJSKIMI OLIGARCHAMI
ŹRÓDŁO: KREMLIN.RU

rosyjskiej gospodarki. Ale jednak większość osób objętych sankcjami faktycznie należy do jądra putinowskiego reżimu. Przede wszystkim są tu ludzie niby z drugiego rządu, ale jednak bardzo ważni, bo obracający pieniędzmi Putina. Władimir Bogdanow jest prezesem Surgutnieftiegaz, prywatnego koncernu, który wraz z prywatnym Łukoilem mają na tyle silną pozycję na rynku, że nie pozwalają Rosniefti stać się faktycznym monopolistą. Ale to zarazem najmniej przejrzysta pod względem własności kapitału spółka. Od lat mówi się, że nawet jedna trzecia udziałów Surgutnieftiegaz należy do Putina. Do kategorii „skarbników Putina” można też zaliczyć młodych miliarderów Kiriłła Szamałowa i Igora Rotenberga. Ich ojcowie, Nikołaj Szamałow i Arkadij Rotenberg, należą do najbliższych przyjaciół prezydenta jeszcze od czasów petersburskich i dbają o majątek Putina. Restrykcjami zostali objęci także czołowi przedstawiciele aparatu represji: szef MSW Władimir Kołokolcew, dowódca Gwardii Narodowej

Wiktor Zołotow (najbardziej zaufany siłowik Putina) czy dyrektor Federalnej Agencji Nadzoru Telekomunikacyjnego Aleksander Żarow. Uwagę zwraca obecność Aleksieja Diumina, gubernatora obwodu twerskiego. Były adiutant Putina, potem w kierownictwie armii i GRU, typowany jest na następcę obecnego prezydenta. Są na liście szefowie wielkich państwowych podmiotów: prezes Gazpromu Aleksiej Miller i prezes banku VTB Andriej Kostin. Są też byli kagiebiści: Andriej Akimow (szef zarządu Gazprombanku), Michaił Fradkow (dyrektor Rosyjskiego Instytutu Studiów Strategicznych), Jewgienij Szkołow (główny kadrowiec na Kremlu). Z kolei Andriej Skocz, wspólnik Aliszera Usmanowa, 17. najbogatszy Rosjanin, miał w przeszłości kierować mafią sołncewską. Kryterium kryminalne pasuje też do zamieszanych w pranie pieniędzy Władysława Reznika (aktywność w Hiszpanii) i Sulejmana Kerimowa (Francja). Można też zauważyć kolejne kryterium: zaangażowanie w kampanię prezydencką w USA. Jest

przecież kwestia relacji Deripaski z Paulem Manafortem, jest finansowe wspieranie przez Wekselberga, czy związki z cyberatakami (Konstantin Kosaczow).

„CZARNY PONIEDZIAŁEK”

Sankcje nałożone przez USA na Rosję spowodowały 9 kwietnia panikę na giełdzie. Najważniejszy indeks RTS stracił 11,44 proc. W „czarny poniedziałek” traciły na kapitalizacji wszystkie duże rosyjskie spółki,

Według rosyjskiego dziennika „RBK” 50 najbogatszych rosyjskich biznesmenów straciło w ciągu dnia około 12 mld USD.

nie tylko te z amerykańskiej listy. Nie wiadomo, czym by się skończyło, gdyby nie deklaracja rządu, że pomoże dotkniętym sankcjami spółkom tak, by zapobiec zamykaniu zakładów i redukcji zatrudnienia. To nieco uspokoiło moskiewskie giełdy, co nie zmienia faktu, że była to najgorsza sesja od grudnia 2014, gdy giełdy runęły na fali szoku wywołanego załamaniem światowych cen ropy. Według rosyjskiego dziennika „RBK” 50 najbogatszych rosyjskich biznesmenów straciło w ciągu dnia około 12 mld USD.

Za wyprzedają rosyjskich papierów poszedł krach rubla, który zaczął mocno tracić wobec zachodnich walut. W poniedziałek 9 kwietnia rubel odnotował największy spadek od ponad trzech lat. We wtorek 10 kwietnia kurs dolara na moskiewskiej giełdzie przekroczył 63 ruble, po raz pierwszy od grudnia 2016 roku.

Jeszcze nie minął szok po sankcjach, a zaczął się poważny kryzys w Syrii, po chemicznym ataku reżimu Asada na mieszkańców Doumy. Wszyscy zaczęli mówić o groźbie bezpośredniego militarnego starcia USA z Rosją. Z powodu rosnącego ryzyka inwestorzy zaczęli wyprzedawać aktywa rublowe, w tym obligacje rosyjskiego długu państwowego, a zysk umieszczać w aktywach dolarowych. Szef Sberbanku German Gref powiedział, że wahania na rynkach, w tym walutowym, wywołane nowymi sankcjami USA wobec Rosji przyniosły bankom straty w wysokości 80-100 mld rubli (1,3-1,6 mld USD). Stale rosnące stopy procentowe w USA i równie systematycznie spadające stopy w Rosji już zniwelowały opłacalność krótkoterminowych zachodnich inwestycji w rosyjskie aktywa, które oferowały znacznie większe zyski, gdy kurs rubla do dolara był stabilny. Ale ostatni okres destabilizacji polityczno-militarnej uderzył w rubla. Rosyjski bank centralny nie interweniował, żeby pomóc rublowi poprzez sprzedaż części znaczących rezerw w twardej walucie, zbyt silny rubel przyczynia się bowiem do zwiększenia deficytu budżetu. Przy uzależnieniu dochodów budżetu od sprzedaży zagranicznym klientom ropy i innych surowców za dolary, tracący rubel oznacza wzrost wpływów denominowanych wszak w krajowej walucie, podczas gdy wydatki pozostają te same, co skutecznie domyka budżet. Większym zagrożeniem dla rubla są teraz czynniki zewnętrzne związane z polityką monetarną amerykańskiej rezerwy federalnej. Jeśli Fed będzie podnosił stopy, to różnica między zadłużeniem w aktywach rublowych a dolarowych będzie na tyle mała, że nie będzie rekompensowała graczom ryzyka – inwestorzy nie będą widzieli sensu w inwestowaniu w rubla.

STRATY OLIGARCHÓW

Analitycy magazynu „Forbes” ustalili, że zaraz po ogłoszeniu sankcji, sam Oleg Deripaska stracił w ciągu jednej doby blisko miliard dolarów. Sulejman Kerimow stracił 244 miliony dolarów, a Wiktor Wekselberg, który ma nieco mniejszy majątek - 41 milionów dolarów. Łączny majątek umieszczonych na liście miliardów jeszcze rano 6 kwietnia szacowano na 29,5 mld USD. Wieczorem było już o 1,25 mld USD mniej. Ale to było uderzenie w cały rosyjski biznes: w „czarny poniedziałek” 50 najbogatszych Rosjan z listy „Forbesa” straciło łącznie 12 mld USD. Kapitalizacja rosyjskiego rynku akcji w jeden dzień, 9 kwietnia, skurczyła się o 7% - ponad 2,7 bln rubli. Traciły nie tylko spółki z „czarnej listy” i kojarzone z objętymi sankcjami

Kapitalizacja rosyjskiego rynku akcji w jeden dzień, 9 kwietnia, skurczyła się o 7% - ponad 2,7 bln rubli.

osobami. Akcje Sberbanku potaniały o 16%, niemal tyle samo stracił Nornikiel. W przypadku Mieczel było 17% na minusie. Największy w Rosji, jeden z największych na świecie, producent złota, Polus, stracił aż 26%. Notowana na londyńskiej giełdzie firma metalurgiczna Evraz straciła 8%.

Bez wątplenia największe straty na decyzji z 6 kwietnia ponosi Oleg Deripaska. W uzasadnieniu do sankcji amerykański resort finansów napisał, że podejrzewa oligarchę o pranie pieniędzy, oszukiwanie partnerów biznesowych, podsłuchiwanie telefonów przedstawicieli władz, udział w wymuszeniu, przekupywanie przedstawicieli władz, zlecenie zabójstw biznesmenów, związki z przestępczością zorganizowaną

w Rosji. Amerykanie nałożyli sankcje na samego Deripaskę, ale też osiem związanych z nim firm, w tym Rusal (7 proc. światowego wydobycia aluminium) i En+. W dniu ogłoszenia sankcji, przez kilka godzin do zamknięcia sesji na giełdzie londyńskiej, En+ straciła ponad 20 proc. wartości. 9 kwietnia notowana na giełdzie w Hongkongu spółka United Company Rusal Plc, stanowiąca serce holdingu Rusal, straciła 50 proc. wartości, czyli ponad 3,5 mld euro. Potem było tylko gorzej. Kiedy spółka ogłosiła, że grozi jej niewypłacalność w niektórych rodzajach zobowiązań kredytowych z powodu sankcji, banki inwestycyjne w rodzaju Goldman Sachs, UBS i JPMorgan pozbywały się papierów Rusalu po 30-50 centów za jeden dolar nominału. 16 kwietnia akcje Rusal spadły do historycznego minimum: 0,21 dolara za akcję. To najgorszy wynik od emisji akcji na giełdzie w 2010 r. Jedynym ratunkiem jest wycofanie się Deripaski z Rusalu i następnie uzyskanie od Amerykanów wycofania koncernu z „czarnej listy”.

Uderzenie w Deripaskę, Wekselberga czy Kerimowa to sygnał dla wszystkich rosyjskich prywatnych biznesmenów, że mogą zapłacić z własnej kieszeni za politykę Kremla, i co najważniejsze – nawet jeśli jej nie wspierają bezpośrednio. Drugi powód tak panicznej reakcji rynków rosyjskich to zaskoczenie - wygląda na to, że w Rosji nie traktowano poważnie styczniowej „listy Putina”, choć znalazło się tam wielu biznesmenów pozornie nie zamieszanych w awanturnicze poczynania Kremla.

Najmocniej sankcje uderzyły w firmy, które są aktywne na rynkach międzynarodowych. Nie uszczupliły za to stanu posiadania dwóch biznesmenów z „familii Putina”, czyli Igora Rotenberga i Kiriłła Szamałowa. Sankcje są zdecydowanie bardziej odczuwalne

dla firm notowanych na światowych giełdach i prowadzących globalne interesy. To akurat oligarchowie nie należący do najbliższego kręgu Putina. Mniej dotkliwe jest to dla Rotenberga czy Szamałowa – bo ci prowadzą biznes przede wszystkim w Rosji i w oparciu o kontrakty państwowe, przy wsparciu państwowych banków. Przykładem kontrolowane przez Rotenberga, a objęte sankcjami spółki NPV Engineering oraz Gazprom Burenije (zajmuje się odwiertami dla Gazpromu). Dyrektor tej drugiej szczerze stwierdził, że „nie mamy ani rachunków, ani żadnych aktywów w USA i UE (...), pracujemy głównie z rosyjskimi firmami naftowo-gazowymi i dostawcami sprzętu. Także sankcje personalne wobec szefów wielkich państwowych podmiotów (VTB, Gazprom, Bank Centralny) nie wpływają na działalność samych firm, jedynie pogarszając atmosferę wokół kontaktów z nimi.

BEZRADNA ROSJA

Rosja na sankcje szykowała się całą jesień. Przyjęto m.in. specjalne rozporządzenie rządu pozwalające spółkom państwowym nie ujawniać swoich kontrahentów przy zakupach publicznych. Wszystkie przetargi na zakupy ministerstwa obrony, FSB czy SWR do 1 lipca 2018 mają się odbywać w trybie niejawnym. Promswjazbank, który wcześniej przejął w celu sankcji bank centralny, zrobiono bankiem dla przemysłu zbrojeniowego – zasilać go mają banki państwowe. Patrząc na reakcje rynków po 6 kwietnia, niewiele to pomogło.

Reakcję Rosji można podzielić na dwie części: (1) jak pomóc objętymi sankcjami? (2) jak odegrać się na Amerykanach? Premier Dmitrij Miedwiediew polecił swoim ministrom, by przygotowali propozycje środków odwetowych. Oceniał, że sankcje USA są niedopuszczalne i bezprawne.

Miedwiediew zarządził też przygotowanie rządowego programu wsparcia dla podmiotów objętych restrykcjami. Jednocześnie władza zachowywała spokój. 10 kwietnia szefowa banku centralnego Elwira Nabiullina zapewniła, że nie ma obecnie ryzyka dla stabilności finansowej, a gospodarka i sektor finansowy Rosji zaadaptują się do nowej sytuacji. Zaś tego samego dnia Miedwiediew na spotkaniu z Putinem powiedział, że sytuacja gospodarcza kraju jest „absolutnie stabilna”, a wskaźniki makroekonomiczne wykazują prawidłowy poziom.

Później jednak, na spotkaniu z zarządem Rosyjskiego Związku Przemysłowców i Przedsiębiorców, premier oświadczył, że państwo wesprze firmy objęte ostatnimi sankcjami USA. Wspierać objętych sankcjami można po prostu dając im na dobrych warunkach kontrakty państwowe – ale to trudno uznać za korzystne dla gospodarki, dla jej konkurencyjności. Ulgi podatkowe to zaś strata dla budżetu. A mimo to minister przemysłu i handlu Denis Manturow oznajmił, że objęte sankcjami spółki będą jeszcze bardziej wspierane przez państwo.

W przypadku tych państwowych to oczywiste, ale co z prywatnymi? Wydaje się, że to droga do ich nacjonalizacji częściowej lub pełnej: wykup udziałów w prywatnych spółkach objętych sankcjami przez duże państwowe koncerny. Byłoby to zresztą zgodne z polityką reżimu zwiększającą udział i kontrolę państwa w gospodarce (Putin od dawna zachęca oligarchów, by sprowadzali kapitał do kraju, a siłowicy lansują model kapitalizmu państwowego). Ale na to potrzeba dużych pieniędzy, a sam przykład Rosnieftu, który kupuje, przejmuje i inwestuje na potęgę, ale na kredyt, pokazuje niebezpieczeństwo takiej strategii. Z kolei ulgi podatkowe to jednak sposób dość kosztowny dla budżetu. Pojawił się pomysł dwóch rajów podatkowych,

w Kaliningradzie i Władywostoku, ale znając rosyjski sposób realizacji tego typu projektów, z góry można przesądzić o fiasku takiej koncepcji wsparcia oligarchów nękanych przez sankcje zachodnie.

Jeszcze bardziej blado wygląda sprawa odwetu ekonomicznego na Amerykanach. Rosyjskie władze nie mają realnych narzędzi nacisku na amerykańskie spółki, bo ich w Rosji po prostu nie ma zbyt wiele. Pozostaje co najwyżej kwestia konkretnych sektorów gospodarki, w których współpraca Rosji z USA odgrywa ważną rolę. Na przykład dostawy rosyjskich silników rakietowych dla programu kosmicznego NASA albo import amerykańskich technologii przez rosyjskie firmy. Ale jakiegokolwiek ograniczenia w tych obszarach bardziej zaszkodzą rosyjskiej gospodarce. Takie gesty jak zakaz importu amerykańskich win, alkoholi i tytoniu trudno poważnie traktować. Ale za to embargo na lekarstwa z USA może uderzyć w przeciętnego

wprowadzenia natychmiastowych sankcji, ale zawiera propozycje, z których będzie mógł skorzystać prezydent Putin. Dokument nie zobowiązuje prezydenta ani rządu do wprowadzenia wszystkich restrykcji jednocześnie. Cała inicjatywa jest skazana na porażkę i nie ma większego realnego znaczenia. W Moskwie wpadli jednak na inny pomysł. Oto 28 kwietnia premier Miedwiediew ocenił, że odpowiednią na restrykcje nałożone przez USA mogłyby być indywidualne sankcje wobec obywateli amerykańskich. Na tym nie koniec. Duma może do końca lipca sfinalizować prace nad projektem ustawy o odpowiedzialności karnej dla osób fizycznych i o grzywnach dla firm za przestrzeganie na terytorium Rosji sankcji nałożonych przez USA. Karkołomne to dość przedsięwzięcie...

STRACH O PRZYSZŁOŚĆ

Dalsze konsekwencje nałożenia sankcji 6 kwietnia będą miały charakter ekonomiczny i polityczny. Na pewno sytuacja nie wygląda tak różowo, jak stara się to przedstawiać Moskwa. Znaczącym jest, że ministerstwo finansów odwołało 10 kwietnia, po raz pierwszy od 2,5 roku, przeprowadzenie emisji obligacji rządowych, powołując się na niesprzyjające warunki rynkowe. Sankcje wpłyną na gospodarkę odczuwalnie – inaczej niż te wcześniejsze. Ekonomiści moskiewskiej Wyższej Szkoły Gospodarki prognozują niższy o około 4 ruble średnioroczny kurs rosyjskiej waluty do dolara, spowolnienie tempa wzrostu PKB do 1,7% zamiast oczekiwanego 1,9% i przyspieszenie wzrostu cen. Inflacja według tych ocen może sięgnąć na koniec roku 4,1-4,3%, wobec wcześniej prognozowanych 3,6%. Ale sytuacja może się jeszcze zmienić, na gorsze.

Oparta na eksporcie surowców rosyjska gospodarka nie jest dziś zagrożona nagłym

Rosyjskie władze nie mają realnych narzędzi nacisku na amerykańskie spółki, bo ich w Rosji po prostu nie ma zbyt wiele.

rosyjskiego pacjenta. Nic dziwnego, że od początku kwestię tzw. antysankcji przekazano do Dumy, nie mającej w putinowskim systemie większego politycznego znaczenia. I Kremlowi nie spieszy się z antysankcjami. 16 kwietnia deputowani odsunęli sprawę w czasie: pierwsze czytanie projektu ustawy o krokach odwetowych za sankcje USA odbędzie się 15 maja. Projekt daje władzom Rosji możliwość zastosowania łącznie 16 działań odwetowych, nie zakłada

upadkiem ponieważ ceny węglowodorów na świecie są wciąż stabilne, z tendencją wzrostową. Bronią one rubla przed silnymi wahaniami kursu; raptowny spadek wartości rubla po ogłoszeniu przez USA sankcji wobec rosyjskiego biznesu nie wpłynęło w dużym stopniu na gospodarkę Rosji - ocenił 10 kwietnia Aleksiej Kudrin. Najslabszym punktem Rosji jest dziś więc cena ropy. Tweet Trumpa z 20 kwietnia, że „sztucznie zawyżone” ceny ropy „nie będą akceptowane” musiał wywołać w Moskwie panikę. Możliwe są też kolejne sankcje – już konkretnie za wspieranie Asada. Celem restrykcji może stać się dług państwowy Rosji, jest też wariant odłączenia Rosji od systemu SWIFT. Amerykanie mogą też mocniej uderzyć w największe banki rosyjskie, jak Sberbank i VTB (na razie objęte sankcjami sektorowymi i mają ograniczony dostęp do międzynarodowych rynków kredytowych). Ich faktyczne wykluczenie z międzynarodowych transakcji oznaczałoby katastrofę także dla wielkich spółek rosyjskich wspieranych ich kredytami.

Sankcje z 6 kwietnia sygnalizują światowemu biznesowi, z jakim niebezpieczeństwem wiąże się współpraca z jakimkolwiek rosyjskim kontrahentem. Sankcje mogą być w dowolnym momencie rozciągnięte na afiliowane firmy – na przykład na banki dokonujące znaczących operacji ze spółkami z listy. Z taką spółką nikt nie będzie chciał mieć do czynienia, ani wielu dostawców, ani znaczna część kupców, ani banki, ani prywatni inwestorzy. W najlepszym razie rosyjski biznes będzie podlegał uciążliwemu sprawdzaniu przy każdej próbie ściągnięcia kapitału z zagranicy, będzie on

dużo droższy w obsłudze. W najgorszym przypadku można będzie się spotkać z decyzją odmowną. Sankcje formalnie objęły

Sankcje z 6 kwietnia sygnalizują światowemu biznesowi, z jakim niebezpieczeństwem wiąże się współpraca z jakimkolwiek rosyjskim kontrahentem.

konkretne firmy, ale negatywne skutki odczuwają wszyscy w Rosji.

Wpływ sankcji z 6 kwietnia na ogólną kondycję gospodarki Rosji to jedno. Drugie, to wpływ na relacje oligarchów z Kremlem. Reżim może mieć coraz większy problem w rekompensowaniu strat wynikających z sankcji oligarchom i ich firmom. Tym bardziej, że zawsze pierwsi w kolejce po państwową kasę będą Rotenberg i Szamałow, za nimi Miller i Sieczina, a dopiero na końcu Deripaska i Kerimow. To musi się przełożyć na wzrost napięcia na linii biznes-władza. Do tego dojdzie wzrost społecznego niezadowolenia wynikający z negatywnych skutków dla całej gospodarki. Antidotum w postaci nacjonalizacji i formalnego nawet przejmowania na publiczny garnuszek różnych spółek na dłuższą metę nie zadziała. Obciąży już i tak napięty budżet i zaszkodzi konkurencyjności gospodarki – na dłuższą metę to wizja krachu. Wystarczy iskra w postaci spadku cen ropy.

© COPYRIGHT 2018 Fundacja Warsaw Institute

Opinie zawarte w niniejszej publikacji odzwierciedlają wyłącznie poglądy autorów.
Raport został sfinansowany wyłącznie ze środków prywatnych.



Fundacja Warsaw Institute
ul. Wilcza 9, 00-538 Warszawa, Polska
+48 22 417 63 15
office@warsawinstitute.org